DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 16. TOM 1szy

21 STYCZNIA WE CZWARTEK 1830.

Dobry Wybór.

Jeden rzemieślnik siedmiu czeladnikom i chłopcom swoim chciał w dzień nowego roku dać kolendę. Zwołał ich zatem a zasiadlszy za stołem na którym siedm książek i siedm talarów leżało, tak im powiedział. „Jesteście pracowici i posłuszni, przeznaczyłem wam przeto w nagrodę kolendę, i daję z was każdemu do wyboru, co woli, czy talara czy książkę z powieściami z Pisma S. Ja nie umiem czytać, powiedział pierwszy, cóż mi po książce? Jać umiem czytać, rzekł drugi, ale mi bótów trzeba. Jam dłużny przyjacielowi! wymówił trzeci. Ja książek nie lubię, szepnął czwarty. Ktobytam miał czas do czytania? zawołał piąty. Grosz najlepszy! mruknął szósty, i każdy z nich wziął za

talara, wszyscy książkami wzgardzili. Zostawał jeszcze siódmy; był to chłopak lat 12 mający, rozgarniony i pracowity; spoglądał raz na książkę, raz na talar. „A ty Marcinku, co wybierasz sobie? spytał go się rzemieślnik łagodnie."—Ja sobie myślę, odpowiedział chłopak, że dobry talar, ale podobno lepsza książka: pieniądz się rozejdzie, pismo zostanie. Mam też starą Babunię, będę jéj w święta czytywał. I to mówiąc sięgnął po książkę. „Kto ma rozsądek, ma i rozum, rzekł majster, bierz jakoś obrał i patrz coś wziął. Chłopiec otworzył książkę i znalazł w niéj 20 złp. papiérami. Towarzysze jego spuścili oczy, a pan ich powiedział: „Nie moja w tém wina: w każdéj książce był takiżsam upominek, wszyscy jednakowo byliście wezwani; żałuję mocno, że tylko jeden z was dobry wybór uczynił." **

Jak się Andzia liczyć uczyła.

Andzia liczyła najpiérwéj paluszki, potém orzeszki; umiała już liczyć do tysiąca, ale się

nie zastanawiała nigdy nad tém co to liczba i do czego liczenie potrzebne. Aż kiedy Mama dała jéj poznać co to znaczy: *więcéj*, *mniéj*, i *równo*, dopiéro poznała jak się to przydać może.

Zaczęła porównywać co więcéj: czy jeden czy dwa, dwa czy trzy, it. d. a to zwolna uczyło ją zastanawiać się nad liczbą i poznawać prawdziwe jéj znaczenie.

Nieraz wzięła kilka orzeszków w jednę i kilka w drugą rączkę i rzekła do Adelci: w któréj ręce mam więcéj? Adelcia na to: poczekaj niech policzę. Takie to były początki.

Powoli, powoli coraz więcéj nabiérały ciekawości dowiedzenia się czego było więcéj i o ile więcéj, czego mniéj i o ile mniéj, a tak same niewiedząc o tém że się uczą, uczyły się trudnéj liczenia sztuki.

Żołnierskie łoże.

Marszałek Turenne, jeden z najsławniejszych wojowników Francyi, gdy miał lat 11, razu

jednego wieczorem zniknął z oczów Guwernerowi swemu. Po długiém szukaniu znalazł nareszcie niespokojny Mentor wychowańca spiącego na armacie. Zdziwiony, obudziwszy go pytał o przyczynę wybrania sobie tak twardego łoża. „Ja tu zawsze chcę nocować, powiedział młody Turenne, ażeby Ojciec się przekonał że już na wojnę iść mogę." Który chłopczyk bardzo lubi wygódki, z tego nigdy dobry żołnierz nie będzie. **

Starzec narzekający.

Lżył niebiosa starowina,
 Że z ciężkością nogi wlecze,
Na to mu ktoś z boku rzecze:
 Słuszna jest tego przyczyna.
Nic w świecie darmo nie dają,
 Tak mądre zrządziły bogi,
Wszak nogi ciebie dźwigają:
 Dźwigaj też więc i ty nogi.

W. K.